№ 14.

Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley.)
dnia 7. Kwietnia 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 cent. więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) zaprzedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Niewola irlandzka i jéj zniesienie.

(Dokończenie.)

Ogromny ucisk ciążący na Irlandczykach działał naturalnie bardzo szkodliwie na rozwijanie ducha, wykształcenie i charakter ich, a lud ten, którego wykształcenie w skutek sławnych jego szkół klasztornych we wieku 6. kwitnęło i słynęło, tak iż wielu uczonych Irlandczyków udało się do innych krajów europejskich, jeszcze pogańskich w celu nawracania ich mieszkańców: lud ten wpadł późniéj w skutek doznanego nieustannego ciężkiego ucisku we formalną tępość duchową, pragnącą jednakowoż bez końca zemsty. Do tego drażniły go téż nieustannie zuchwałość i swawola owych podłych Oranżystów (stronników domu orańskiego,) o których „Zwiastun wspomina w numerze 10. na karcie 74. Oni gorliwie pomagali uciemiężać lud irlandzki, ponieważ był szczérze katolickim, a przyszło w roku 1727 nawet do téj niesprawiedliwości, że im zakazano wykonywanie czynnego prawa obioru do Parlamentu (Sejmu.) Jak się i robak pod podeszwą depcącego krzywi i broni tak téż uciemiężony lud i r l a n d z k i stracił nareszcie cierpliwość, a skutkiem tego było zawiązanie się między Irlandczykami owych tajnych stowarzyszeń politycznych, odpierających podziśdzień gwałt gwałtem i dopuszczających się przy każdéj sposobności buntu, a nieraz nawet zbrodni i morderstwa. Krwawe czyny ich mnożyły się znacznie od czasu, kiedy Oranżyści, zawięzując w roku 1795 téż formalne towarzystwo tajne, zupełnie podobne masońskiemu, w Irlandyi otworzyli 1500 lożow, których członkowie (w Irlandyi i Anglii było razem 300,000) w każdy sposób i z największą zuchwałością dręczyli, uciemiężali i drażnili rozpaczających nędznarzy, z których się składał i poczęści jeszcze dziś składa naród ten ujarzmiony, jako i najwięksi ciemiężcy jego, Oranżyści, jeszcze istnieją i jak tylko mogą, onego drażnią, chociaż im Parlament w roku 1836 zamknął loże. Że Biskupi irlandzcy ogłosili wykluczenie Fenigan (członków nowszego tajnego stowarzyszenia Irlandczyków) z kościoła, i że to samo niedawno téż uczynił Papież, jest dowodem, iż kościół katolicki potępia bunt i gwałt chociażby był wywołany przez uciemiężenie i ujarzmienie ludu katolickiego, jak w razie niniejszym.

Jeżeli Rząd angielski po 86-letniém prześladowaniu Irlandczyków, srogiego losu tychże parę razy cokolwiek ulżył, to stało się to tylko z przymusu; w skutek wojny między Anglią a angielskiemi koloniami (osadami) bowiem w któréj te — zruciwszy jarzmo angielskie — założyły dzisiejsze północno-amerykańskie. Stany zjednoczone (Vereinigte Staaten,) zwolnił Parlament angielski w r. 1778 surowość taknazwanéj księgi karnéj, przez co katolicy dostali prawo wolnego działania nad własnością swą, jako też prawo kupienia lub dzierżawienia gruntów. Zawiązał się korpus ochotników irlandzkich, który mając w ręku broń — do Parlamentu podał petycye (prośby) o wolność. Kiedy w roku 1782 w obronie owych kolonij naprzeciw Anglii wypłynęły połączone floty Francuzów, Hiszpanów i Hollenderczyków nastąpiło dalsze zwolnienie owéj księgi karnéj, w skutek którego Irlandczyków przyjęto do wojska i marynarki. 20,000 żołnierzy i majtków rodu irlandzkiego umożebniło Anglikom zwycięztwo nad flotą francuzką i zniszczenie francuzkiéj potęgi morskiéj. Katolicy otrzymali teraz prawo mieć gospodarstwa dziedziczne i szkoły, jako też udzielać nauki religii; lecz petycya Irlandczyków o własne sądownictwo narodowe i wolność obierania członków Parlamentu nieznalazła uwzględnienia, a też bogatéj dziesięciny nie zniesiono, którą K a t o l i c y musieli dawać księżom anglikańskim i która była ogromnym ciężarem dla wszystkich jako też wielkiego głodu wielu. W czasie rewolucyi francuzkiéj, sprzyjającéj też wolności Irlandyi, zawiązało się w roku 1791 w Dublinie „sprzymierzenie zjednoczonych Irlandczyków,“ wchodzące z Francuzami w układy w celu przygotowania buntu przeciw Anglii i żądające od téjże równouprawnienia z protestantami. W skutek tego zniosła Anglia wszelkie ustawy karne prze-

ciw katolikom i nadała tymże jeszcze inne prawa; lecz dla nadto wielkiéj śmiałości sprzymierzeńców irlandzkich i niepomyślnych usiłowań Francuzów, aby Irlandyą uwolnić z pod jarzma angielskiego, (jednéj wyprawie przewodniczył obok innego Jenerała Napoleon Bonaparte, będący sam jeszcze Jenerałem,) nabrała Anglia takiéj odwagi, iż postanowiła przytłumić powstanie Irlandczyków, odebrać nadaną im niedawno wolność i nawet — zniósłszy parlament irlandzki — połączyć go z angielskim, co nazwano unią (zjednoczenie narodów.) Nie udało się to inaczéj, jak tylko w sposób podstępny, tj. łudzeniem, obietnicami i przekupieniem, w skutek czego członkowie parlamentu irlandzkiego przymuszonym sposobem sami przyzwolili na wcielenie tegoż do parlamentu angielskiego (w roku 1800.) Przyrzekł katolikom Minister Pitt w imieniu króla angielskiego zniesienie przepisów ograniczających wyznanie katolickie i w ogóle równouprawnienie Irlandczyków z Anglikami: lecz drogo musieli przyrzeczenie toż okupić, a to przyjęciem na siebie znacznéj części długu państwa angielskiego; król zaś, Jerzy III., niedotrzymał katolikom danego im przez Ministra Pitta słowa. Już przed wprowadzeniem unii czyli zjednoczenia parlamentów odnowili Anglicy dawniejsze uciemiężenie Irlandczyków zawieszeniem wszelkiéj wolności ludowéj i osobistéj, a w sądach nawet zaprowadzono tortury, aby z podejrzanych o przestępstwo polityczne wycisnąć przyznanie się; po zaprowadzeniu unii zaś wzmagała się znacznie bieda Irlandczyków, którzy przedtém troszkę byli przyszli w lepsze stósunki rolnicze, przemysłowe i handlowe, dawniejsze niepokoje między katolikami a protestantami zaś odnowiły się, a z niemi téż zniesione przedtém przez Anglików sprzymierzeństwo irlandzkie. Już w roku 1803 wybuchło niebezpieczne sprzysiężenie w Dublinie, które tylko najsurowszemi środkami było można przytłumić, a które na długo wstrzymało zniesienie jarzma Irlandczyków co do religii i polityki. Nareszcie i toż nastąpiło, a to głównie przez usiłowanie jednego tylko człowieka, posiadającego tak mocnego ducha, iż zdołał natchnąć przez niego cały naród irlandzki do najwyższego zapału dla ojczyzny i wytrwania w tymże, dopóki nie udało się złamać kajdany niewolności, w które okuło naród ten zapaleństwo religijne i powstałe ztąd zagorzalstwo polityczne. Jużem wspomniał o podobieństwie losu Rzeczypospolitéj polskiéj z losem Irlandyi, a dodać mogę, że i co do działania głównych obrońców wolności obydwóch ku przywróceniu téjże wielkie jest podobieństwo. Polska w tym względzie bowiem miała Kościuszkę swego, Irlandya zaś O' Konnela, wprawdzie z tą różnicą, iż pierwszy dla ojczyzny swéj walczył na polach bitwy, drugi na polu polityczném, szczególnie parlamentarnem (sejmowém,) z większą przecież pomyślnością, niż pierwszy; podczas gdy bowiem Kościuszko był przymuszony, z żalem wyrzec słowa znajome „Finis Poloniae!“ (koniec polski; podanie to zresztą niema podstawy historycznéj, a podobno całkiem jest zmyślone;) mógł O' Konnel z radością powiedzieć: „Widziałem jutrzenkę wolności ojczyzny!“ — a nawet on sam był słońcem, od którego światła zorza poranna téjże wolności odbierała blask swój. Chociaż nie wojskowy, to był on bojownikiem i bohaterem, jakich mało, a przytém jaknajszczérszym katolikiem, a na nim spełniło się słowo poety, dotyczące rycerzy zakonnych św. Jana Chrzciciela:

Wiaro krzyża, ty tylko nad wyznawców czołem
Splatasz siłę z pokorą — te dwie palmy — społem!

Daniel O' Konnel urodził się w roku 1774. Pochodził z starożytnéj familii szlacheckiéj, nawet z pokolenia królewskiego; lecz tylko był dzierżawcą jednéj części dóbr, które przed przeszło 200 laty angielska królowa Elżbieta wydarła przodkom jego, ponieważ byli zostali wiernymi wierze katolickiéj. Daniel miał zostać księdzem, lecz obrał sobie prawnictwo, co dla niego naturalnie było rzeczą korzystną we walkach jego politycznych. W roku 1809 zawiązało się w Irlandyi nowe stowarzyszenie, mające za cel wywalczenie dla katolickich Irlandczyków wolność religijną i polityczną; a głową i kierownikiem jego był O' Konnel, który przez to stał się politycznym opiekunem ludu swego i ulubieńcem tegoż; miał przecież szczególny dar wpływania na lud, a to wymową swą jaknajusilniejszą w prawdziwym tonie ludowym, a nawet, jeżeli to nie skutkowało, odpowiedniemi żartami i dowcipami. W ogóle można powiedzieć, iż rzadko kiedy zjawia się taki mąż ludu, jakim on był; lecz inny niebyłby téż na jego polu mógł działać pomyślnie, więc był formalnym dla Irlandyi darem niebieskim. Połączywszy się w r. 1823 z innym sławnym prawnikiem, nazwiskiem Sheil, odnowili obydwaj razem zniesione przez Rząd angielski irlandzkie stowarzyszenie polityczne, nadając jéj kierunek spokojniejszy i urządzenie celowi ściśle odpowiednie. Za pomocą stowarzyszenia tegoż, które się w przeciągu paru lat rozszerzyło po całéj Irlandyi, został O' Konnel, jako katolik pierwszym od paru set lat członkiem Parlamentu angielskiego — tegoż wyznania, i tu było odpowiednie dla jego czynności pole bitwy. Trzy razy już była Izba niższa przyjęła ustawę wyzwolenia Irlandyi z niewolnictwa religijnego i politycznego, lecz za każdą razą odrzuciła ją Izba wyższa w skutek oporu ministrów Wellingtona i Peela, aż nareszcie wzmagająca się ciągle potęga stowarzyszenia irlandzkiego spowodowała samego ministra Wellingtona, towarzysza broni naszego Blüchera w ostatniéj wojnie francuzkiéj, wnieść w Parlamencie o zniesienie niewolnictwa Irlandczyków, co też zostało przyjęte w roku 1829; największy wpływ na to był przecież wywierał O' Konnel, który zatém jest właściwym wybawcą politycznym ojczyzny swojéj. Ogromną była jego walka w celu zniesienia dziesięciny katolików dla księży anglikańskich, którą dawać wzbraniali się nareszcie Irlandczycy zupełnie, w skutek czego żołnierze ją ściągali gwałtem — przez eksekucyą. W roku 1840 przyjęło stowarzyszenie katolickie na żądanie O' Konnela cel nowy, a to usiłowania zniesienia unii parlamentów, a teraz wydał Parlament tak nazwaną ustawę przymusu, nadającą namiestnikowi irlandzkiemu prawo zakazania zgromadzeń ludowych i ogłoszenia prawa wojennego (karnego bez wyroku sądowego.) Uzbrojeni policyanci pokazali się wszędzie, a wolność była zawieszoną; lecz Rząd zniósł mimo to podatek kościelny katolików dla księży protestanckich, zniżył dochody tychże i zamknął kilka niepotrzebnych kościołów protestanckich zupełnie. Zniesienie dziesięciny nastąpiło dopiero w roku 1838 za rozsądnego i sprawiedliwego Namiestnika Mulgrave (mów: Mulgref,) pod którego łagodnemi rządami Irlandczycy od półtrzecia wieku pierwszy raz mogli odetchnąć, odtąd zuchwałość i swawola nieprzyjaciół katolików zostały przytłumione. Przy starém zostały bardzo niekorzystne

dla Irlandczyków stósunki obywatelskie i gminne, pomimo tego, że się w Parlamencie nad poprawą ich trzy lata naradzano; Irlandczycy bowiem musieli znosić wszystkie ciężary obywatelskie, a żadnych nie mieli obywatelskich praw i swobód. Kiedy Parlament w roku 1839 sprawę dalszego wyzwolenia Irlandczyków opuścił, powstały między nimi znowu zawieruchy, w skutek których Rząd widział się przymuszonym, założyć w Irlandyi domy ubogich. Przyszło wojsko na tę wyspę, i zakazano znowu zgromadzenia ludu, na które tenże był uczęszczał w niezmiernéj ilości; nawet krociami było go można liczyć. Dla swéj czynności politycznéj miał O' Konnel rok jeden pokutować na fortecy; lecz dotyczący wyrok niesprawiedliwy został zniesionym. Bardziéj bolało tego gorliwego i zasłużonego przewodnika ludu zawiązanie się pod nazwiskiem „Młodéj Irlandyi" i pod przewodnictwem pewnego O' Brien stronnictwa niespokojnego, rewolucyjnego, usiłującego gwałt odpierać gwałtem i przez to wyzywającego przeciwników narodu swego, w skutek tego zaś pogorszającego los całego ludu. I co do tego znajdziemy podobieństwo do „Młodéj Polski," którego tu daléj dowodzić niepotrzeba.

Ogromna klęska spotkała nieszczęśliwą Irlandyą w 1846 i 1847 r. w skutek nieurodzaju i powstałego ztąd powszechnego głodu. Górnoślązacy znają podobne czasy z własnego doświadczenia; lecz niczém nie był głód u nas w porównaniu do ówczesnego irlandzkiego. Nie tylko całe familie, lecz całe gminy wymarły, a całe gminy — opuściwszy wieś swoję — wyprowadziły się do Anglii lub Ameryki; do pierwszéj poszło 110,000 do drugiéj 101.000 Irlandczyków, rozszerzając tam zarazę i nędzę. Klęska taż kosztowała Rząd prawie 70 milionów tal. które nieszczęśliwemu ludowi mało sprawiły ulgi. Do przyjęcia „ustawy podpierania ubogich." przyjętéj od Izby niższéj, trzeba było Izbę wyższą formalnie przymusić przez mniemanie publiczne, wynurzone w dziennikach. Głód ustał w Irlandyi, nie zaś bieda i zawieruchy, którym trzy „bile" (układy nowych praw) mają położyć koniec: bil kościelny, przyjęty w przeszłym roku, bil rolniczy czyli gruntowy i bil pokoju krajowego, z których ostatnie dwa jeszcze nie przeszły przez obie Izby. O ostatnim doniosę między wiadomościami politycznemi, drugie dwa zaś są znajome z dawniejszych numerów „Zwiastuna."

Dzielny wybawca Irlandyi z pod jarzma angielskiego, O' Konnel, umarł w roku 1847 we włoskiem mieście Genui; zwłoki jego przewieziono do ojczyzny jego, gdzie je w przeszłym roku przeniesiono do nowego grobu wspaniałego; serce jego zaś spoczywa we wieczném mieście (Rzymie,) któremu już za życia należało.

Naród irlandzki mimo swych wad narodowych powinien dla każdego być czcigodnym i można go nawet w tym względzie nazwać wielkim, że z wielką cierpliwością przez półtrzecia stulecia największe znosił cierpienia, bo najsroższe uciemiężenie, a to jedynie dla wiary swéj, w któréj dla wszystkich katolików jest wzorem wielkim. Oby mu w tém zawsze zostawał podobnym, uciemiężony w podobny sposób naród polski w Rosyi, czegoby życzyć trzeba i Tobie uczciwy ludu górnoszląski, który co do mozołów, trosk i niedostatków, lecz też nałogów swych w niejednym względzie z irlandzkim dasz poznać podobieństwo! O' Konnel starał się wygładzić między ludem swym nałóg pijaństwa i skłonność do bijatyk, w czém mu był pomocnym Ojciec (zakonny) Mathew, taknazwany apostół mierności: i ty miałeś swego apostoła mierności w osobie Ojca Szczepana Brzozowskiego na św. Annie, wysłanego przez ś, p. księdza kanonika Fietzka, byłego dziekana i proboszcza piekarskiego; masz wielu innych Ojców duchownych jako Missyonarzy mierności: słuchaj ich i bądź stałym w przedsięwzięciu mierności, jak naród irlandzki co do wiary i narodowości swéj, a mniéj w szeregach twoich będzie swarów i niezgody, lecz więcéj miłości, téż więcéj obyczajności i bogobojności, więcéj błogosławieństwa i w skutek tego szczęścia!

Rozmowa Pana naszego Jezusa Chrystusa z duszą, po przyjęciu św. Komunii.

Zbawiciel: Moja oblubienico najdroższa, słyszałem Twoje westchnienia. Oddaję Ci się całkiem. Ręce moje są pełne łask, serce moje pragnie oddać się Tobie bez podziału. Proś, a otrzymasz.

Dusza: O nieskończona miłości, daj mi pojąć słodycz i pokorę Twego Boskiego serca, ażeby mowa moja, która jest szczeblem wiary nie odważyła się nigdy na czcze słowa; ani na takie, które wywołuje nieprzyzwoita ciekawość; ani na te, jakie mają swój początek w roztargnieniu ducha, lub w cercu nadętem pychą.

Zbawiciel: Moja najdroższa, błogosławię Cię, ażebyś przez dzień cały nie głosiła, jak tylko chwałę Twojego Boga.

Dusza: Jakto Panie, czyż taka biedna jak ja grzesznica, może głosić Twą chwałę bez przerwy? Lecz, mimo méj słabości, pragnę jéj gorąco.

Zbawiciel: Mała ptaszyna, gdy śpiewa, głosi bezwiednie chwałę swojemu Stwórcy, a śpiewając, objawia miłość i dobroć tego, który ją stworzył na to ażeby umilała wygnanie upadłego człowieka. Ty, duszo wybrana, obsypana memi hojnemi łaskami, będziesz głosić mą chwałę w doskonalszy sposób, poświęcając się dla szczęścia tych, którzy cię otaczają i na pociechę twych bliźnich, czy to przychodząc im z pomocą w potrzebie, czy też na wzór mój, oddając im serce, przejęte miłością i miłosierdziem.

Dusza: Panie, moja niegodność mnie zawstydza, moja słabość mnie przeraża. Mów jeszcze do swéj upokorzonéj służebnicy, i daj zrozumieć jéj Swą Boską mądrość.

Zbawiciel: Kościół św. wierny tłumacz Ducha św. stósując się do niewiasty, która chce postępować mojemi drogami, mówi: Zdobna swą chwałą i piękuością, bądź gotową walczyć, zwyciężać i królować.

Dusza: O mój Panie wszechmocny, Ty jesteś moją chwałą; Ty jesteś pięknością i ozdobą méj duszy, w któréj gościsz obecnie; Ty jesteś prawicą mego niedołężnego człowieczeństwa. Ach! błagam Cię Panie, doprowadź mnie, przez cuda łaski Twojéj, do królestwa prawdy, jaką świat i piekło usiłują zburzyć w społeczeństwie i rodzinie; doprowadź, do królestwa prawdziwéj rozkoszy, téj błogiéj szczęśliwości Boga i ludzi, która niech będzie odtąd w posiadaniu mojego serca ziemskiego, tak skłonnego z przyrody do buntu, przeciwko Temu, który je rani. Ta rozkosz, o miłości nieskończona, niech będzie przynętą nieprzezwyciężoną, zastawioną na duszę, ożywioną św. gorliwością Twéj chwały i zbawieniem dusz popędliwych. Doprowadź mnie także, o niepojęta mą-

drości, do królestwa sprawiedliwości, jaka zależy na oddawaniu nieustannéj i najwyższéj chwały Tobie, Boże dobroci, miłości i miłosierdzia, i na wzniesieniu przybytku naszego uświęcenia, na gruzach samolubstwa i *ja* ludzkiego.

Niechaj będzie chwalone, wielbione i błogosławione Twe serce eucharystyczne w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św. Amen.

KORESPONDENCYE.

Rzym, dnia 30. Marca 1870.

(SS.) Ojcowie, poczęli się na nowo zbierać, a kongregacye generalne idą zwykłym porządkiem. 18. Marca po mszy św., którą odprawił Mgr. Lavigerie, arcyb. Algeru, Ojcowie zajmowali się rozbiorem kwestyi, o *wierze katolickiéj,* w któréj 3 Biskupów podnosiło głos. Późniéj podano prośbę, od wielu Biskupów, którzy mają zamiar wyjechać do dyecezyi w celu święcenia olei św. 22. b. m., miała miejsce inna Kongregacya, na któréj, po odprawieniu ofiary św. przez Mgr. Chayatt, arcyb chaldejskiego z Amadyi, 10. Ojców wstępowało na trybunę, a pomiędzy nimi bisk. Strossmayer. Na Kongregacyi zaś 23. b. m. po mszy św. jaką odprawił arcyb. z Trani, Mgr. Dottula, oznajmiono Biskupom odpowiedź Papieża, na ich prośbę, co do wyjazdu. Biskupi, mają pozostać w Rzymie, a olei św., można używać z przeszłego roku, lub wziąść z sąsiedniéj dyecezyi w któréj pozostał Biskup. Nadto, na tem zebraniu, 13 Ojców mówiło.

W zeszły, czwartek, w sali książęcéj Watykanu, Ojciec św., rozdzielił Biskupom missyjnym, wielką ilość apparatów kościelnych, jakie nadesłało na ten cel, stowarzyszenie pobożnych niewiast belgijskich. Po rozdaniu jak donosi „Giornale di Roma,“ Papież wyraził swą wdzięczność tym śś. niewiastom, które swą pracą, przypominają i utrzymują w kościele, miłość i poświęcenie z czasów apostolskich. Potém zwrócił się do Biskupów i mówił do nich z miłością i namaszczeniem. Mowa Piusa IX., skierowaną była wyłącznie do Biskupów Wschodnich, których zapewnił, po raz wtóry, że nie myśli zmieniać ich obrzędów czcigodnych i zachęcając przytem, ażeby umocnili się więcéj w jedności wiary i karności. Wszystkie pogłoski o rozdwojeniach w episkopacie są fałszem; przeciwnie, widać, że Biskupi coraz bardziéj skupiają się około tronu następcy Tego, który wyrzekł: „*Jam jest prawdą, żywotem i drogą.*“

Tego samego dnia, zwiedził Ojciec św. wystawę i bawił na niéj dość długo, przeglądając po szczególe wszystko. Najbardziéj Go jednak zajęły naczynia i stroje kościelne, nadesłane z Francyi, przez sławne firmy Morin, Haas, Armand Calliat itd. Przyjrzawszy się wszystkiemu dokładnie, Pius IX. powiedział: „Potrzeba przyznać, że co do haftów i złotniczych wyrobów, Francya nadesłała nam okazy przedziwne.“ Nachodziwszy się dowoli, usiadł, aby spocząć, i wysłuchał wspaniałą uwerturę „Semiramida“ odegraną na olbrzymim organie, pochodzącym z fabryki Cavallie-Coll, z dokładnością i wprawą, jakiéj pozazdrościł by sam nawet Rossini. W końcu miała miejsce scena nader rzewna. Hrabina O' Gorman, uklęknęła z czworgiem pięknych dziatek u stóp Ojca św., i ze służącą, która trzymała piąte nowonarodzone. Każde z czworga starszych, trzymało w ręku kielich, jako dar dla Ojca św., — a to z tego powodu, iż jakiś czas przedtem, spotkawszy ich Papież w jakimś klasztorze, napoił własną ręką. Najmniejsze ofiarowało krzyż złoty. Jakkolwiek te przedmioty, chociaż wyszły ze sławnéj pracowni p. Poussielgue, hrabina rzekła do Papieża: „Kielichy nie są dość piękne dla użytku Waszéj Świętobliwości, i ośmielam się Go prosić, abyś je posłał dla missyi, które uznają nieomylność Namiestnika Chrystusowego.“ Ojciec św, był do łez wzruszonym, a nie jednemu z obecnych zakręciła się łza w oku, widząc, tak proste, a zarazem tak czułe dowody miłości, dla Ojca wiernych.

W trzecią niedzielę postu, w bazylice św. Piotra, odprawił mszą św. w obecności Papieża, Kardynałów i Biskupów Mgr. Fürstenberg arcyb. z Ołomuńca, a kazanie po łacinie miał O. Gigli generalny Prokurator Augustyanów.

Po odbytym konsystorzu, jaki miał miejsce zeszłego tygodnia, Papież zasiadł na tronie, i odebrał od nowomianowanych Biskupów obedyencyę, a potem w krótkich słowach przemówił do nich.

Pius IX. przypomniał Biskupom, że oni powinni być zawsze, temi promieniami jasnemi, które rozchodzą się ze środka, ażeby wlać ciepło i życie wiary w narody, ażeby zachęcać je swym przykładem i oświecać swą nauką. Mówił daléj z wdziękiem niewymownym, że był oddawna zwyczaj, przed odbyciem konsystorza, spełniania Ofiary św., na intencyę Biskupów obranych i dyecezyan, do których są wysełani jako Apostołowie; że to samo uczyniono i dzisiaj, ażeby sprowadzić na nich pełność darów Ducha św. i łaski niebios na ich owczarnie; że większa część, tych nowych Apostołów, przeznaczoną jest dla Francyi, od któréj otrzymał tyle dowodów poświęcenia, miłości, przywiązania, i tyle pociech, jakie na zawsze pozostaną w Jego sercu i w Jego pamięci. Skończywszy to Ojciec św., dał Biskupom apostolskie błogosławieństwo. Od Papieża, udali się Biskupi do kard. Antonellego, który odebrał od nich przysięgę na wierność Stolicy św., a drugą podobną, złożyli w ręce kardynała Amat, vice-kanclerza, S. R. kościoła. Na miejsce kard. Milesi, kammerlingiem S. R. kościoła, z woli Papieża, mianowano kardynała De Silvestri.

„Le Monde“ ogłosił dokument, jednego z najzagorzalszych masonów, który dotyczy Soboru: oto ustęp najważniejszy z niego:

„Chcemy, powiada sekciarz, chrystyanizmu wolnego od wszelkich przymieszek, oswobodzonego z pod jarzma księży tyranizujących ludzkość, wikłających rozum, zabijających wiedzę i wstrzymujących postęp. Niechcemy tem samem, ani kościoła, ani Papiestwa, które jest w nim przemocą. Sobór, chce wzmocnić władzę Papieża, tak duchową jak doczesną; my, mogliśmy temu przeszkodzić, lecz ten plan, zdawał się nam być niestósownym; podwoił by bowiem tylko przywiązanie ludów do Papieża, i zjednał by mu wielu stronników krzyczących na nietolerancyę, *a my stracilibyśmy wpływ partyi silnéj, jaka jest naszym pośrednikiem, wpływ partyi liberalno-katolickiéj.* Przeciwnie naszym planem było, popierać zebranie Soboru zupełne i wolne, zwrócić na niego wszystkich uwagę, a w końcu stworzyć zaporę o jaką by się sam rozbił. Papież i większa część Biskupów,

chciała Soboru trwającego 3 lub 4 miesiące. I oto, trzy miesiące ubiegło, — Sobór nic nie zadecydował, Papież niema pieniędzy; lato nadejdzie, potrzeba będzie Sobór odroczyć, a odroczenie będzie chwilą, która sprowadzi uszczuplenie władzy Papieża, obojętność ludów, osłabienie wiary, rozdział w episkopacie! My, wprawiliśmy w ruch umysły starego gallikanizmu, który środek trzyma, pomiędzy wiarą i racyonalizmem. Zarzuciliśmy świat cały pismami w różnych językach. Złota nam nie brak, i będziemy prowadzić dalej wojnę w Soborze i poza Soborem. Znajdziemy nadto silnych współpracowników w gabinetach, i mamy ich nawet w téj chwili, współdziałanie Izb, a w ostateczności rozruchy i usiłowania rewolucyi. Tak Sobór rozchwieje się. Zmusimy i doprowadziemy kościół do zguby, a wtedy przyszłość do nas będzie należeć.“

Jeżeli z jednéj strony, Sobór i Papież, jest lżonym na wyścigi przez nieprzyjaciół kościoła, lub przez ludzi, których serca i sąd zdrowy, jest przygłuszony burzą namiętności, wiemy, iż pozostała jeszcze garstka wiernych, która stara się, przy każdéj sposobności, okazywać dowody najgłębszéj czci i miłości dla Papieża i św. Soboru. Z najodleglejszych krańców ziemi i z krajów Europy, odbiera Pius IX. te dowody, prawdziwie synowskiego przywiązania. Duchowni i świeccy idą w tem z sobą o pierwsze; pokładają w Nim swą nadzieję i znajdują umocnienie na widok Jego odwagi niezachwianéj. Napady na władzę doczesną, jakiéj Pius IX. broni przez lat 24 z niezrównaną energiją zjednały mu już wielu stronników w różnych warstwach społeczeństwa. Napady wymierzone przeciwko władzy Jego duchownéj, zwiększają siłę i liczbę wiernych, i pociągają nawet protestantów do obrony téj władzy, nie wspominając nic już, o licznych i cudownych nawróceniach. Bóg widocznie z używa wszystko, ażeby wyciągnąć z tego swą własną chwałę i chwałę swojego Namiestnika na ziemi.

Kilka tygodni w tył, donosiłem wam, o odpadnięciu w Konstantynopolu, części katolików ormijan, od prawowitego patryarchy i kościoła. Otóż, skoro się Papież dowiedział o tym bolesnym wypadku, napisał natychmiast list do Mgr. Pluym, arcyb. *in partibus* Thyjany i Delegata apostolskiego, w którym radzi, jakich ma użyć środków, względem Ormijan Unitów, którzy wypowiedzieli posłuszeństwo swemu Patryarsze Hassunowi, i uznali się *niepodległymi*, w obec prawego swego zwierzchnika i Stolicy św. List ten, jest wielkim dowodem troskliwości Papieża o kościół Wchodni, i jak się można było spodziewać, sprowadził jak najpomyślniejsze następstwa.

Ormianie, odpadli od kościoła, byli od dawna podburzani przez nieprzyjaciół katolicyzmu, pomiędzy którymi jak wiadomo, prym trzymała Moskwa. Rzym wiedział o tem wszystkiem, a głównych sprawców tego nieszczęścia, znał już od lat dwóch. Dziś, te intrygi, obróciły się w niwecz, przez odezwę Piusa, i potrzeba oddać sprawiedliwość, w znacznéj części, przez energiczne wystąpienie rządu Wysokiéj Porty.

Dowiadujemy się w obecnéj chwili, że tron patryarchalny wywrócony przez odczepieńców, napowrót został wznowionym 10. b. m., w kościele św. Jana Chryzostoma, i wszystko powróciło do dawnego porządku; że mowa Papieża, miana przy otwarciu wystawy, i rozgłoszona przez dzienniki tureckie, wywarła jak najlepsze wrażenie, i w końcu, że separatyści, są powiększéj części zdecydowani, nie słuchać nadal zdradliwych rad agentów, i powrócić pod władzę pobożnego patryarchy Hassuna.

Mgr. Wolański, teolog kardynała Amat i autor wielu broszur, mianowany został członkiem Indexu (Cenzury duchownéj.)

Ministerstwo handlu i sztuk pięknych, ogłosiło wykaz, wywiezionych dzieł sztuki, za rok 1869. Malowideł starożytnych wywieziono za 49,776 fr.; malowideł nowożytnych za 875,938 fr.; rzeźb starożytnych za 28,634 fr.; rzeźb nowożytnych zaś 1,378,094 fr. 50 cent. Razem wywieziono za 2,332,442 fr. 50 cent. Największa część z tego przypada na Anglię.

Jeden z najsławniejszych malarzy rzymskich Mikołaj Consoni, kończy obraz dla królowéj angielskiéj, przedstawiający N. P. Maryę pod krzyżem. Z pod pędzla tego artysty, wyszło już wiele dzieł, które zdobią ściany, prywatnéj kaplicy téj monarchini. To, jest powodem wielkich hałasów w obozie protestantów, którzy oskarżają Wiktoryę, że się przechyla na stronę *Romanizmu.*

Jutro obchodzą w Rzymie, uroczystość św. Balbiny, panny i męczenniczki, która poniosła śmierć za Chrystusa 132 r. W kościele Jéj imienia, na wzgórzu Awentyńskim, spoczywa ciało św. w wielkim ołtarzu. Pobożni wzywają Jéj pomocy w chorobach skrofulicznych, a to dla tego, że i Ona podlegała téj chorobie, od jakiéj Ją uwolnił św. Aleksander Papież, który udzielił chrztu Jéj i Ojcu Świętéj. Część kapituły św. Piotra assystuje przy mszy św. ponieważ kościół św. Balbiny, jest filią bazyliki watykańskiéj z mocy dekretu Piusa IV. Można widzieć w tym kościele kolumnę, do jakiéj przywiązaną była Święta, podczas biczowania, jako też wielką ilość kości ŚS., pochodzących z Katakomb.

Przez cały dzień 16. Marca, kaplica prywatna w pałacu książąt Massimo, była otwartą dla zwiedzających. Zbudowano ją na pamiątkę cudownego wskrzeszenia Pawła Massimo (1561) przez św. Filipa Nereusza. Nadzwyczaj jest bogatą w relikwije, Okulary i komża św. Filipa były wystawione, a wieczorem pobożni całowali jego różaniec. W nowiciacie OO. Jezuitów, znajduje się syn, dzisiejszego księcia Massimo; którego rodzina cała jest pełną cnót chrześciańskich. „Univers“ doniósł o śmierci hrabiego Montalemberta, i tego dnia wyszedł z obwódką czarną na znak żałoby. Hr. Montalembert był gorliwym obrońcą kościoła i prześladowanéj Polski. Zajmował wysokie stanowisko jako par Francyi. Dawniéj należał do partyi szczero katolickiéj, lecz w końcu życia zbłądził, przerzucając się do obozu tak zwanych katolików liberalnych. „Gazette de France“ publikowała list jego ostatni, który najwięcéj go skompromitował w oczach świata prawdziwie katolickiego. Dawniéj powstawał na gallikanizm mówiąc, że należy go pogrzebać: przy końcu życia chciał go odżywić i wskrzesić. Według zdania Hrabiego, chcą ultramontanie, wszczepić w łono kościoła „despotyzm ducha, monarchię absolutną teokracyę i dyktaturę..... nie szanują, ani ustaw kościoła ani Państwa..... chcą na stronę odrzucić każdy opór prawny, indywidualność i wolność?“ Pomimo to tego hr. Montalembert, jest za niezmiennością kościoła pod względem dogmatów i moralności. Po tym liście „Univers“ napisał do Hrabiego odezwę, pełną czci dla jego osoby aby powrócił na dawne drogi, lecz nie odebrał nań odpowiedzi, Hrabia już dogorywał. Umarł po katolicku i należy mniemać, że chwilowy swój błąd zmył w Sakramencie

Pokuty. Był przez całe życie przykładnym katolikiem, a na kilka miesięcy pisał list do swéj kuzynki, która jest u Zakonnic w Rzymie, pełen uczuć chrześciańskich. Jedna z córek jego jest także Zakonnicą. Umarł w dobrach swoich położonych w środkowéj Francyi.

Nie obcem jest wam przecież, że p. J. I. Kraszewski wydaje w Dreźnie, dziennik polski, ochrzczony mianem „Tygodnia.“ „Tydzień“ ten pisze niestworzone rzeczy na Rzym, Papieża, Sobór, Prymasa i Biskupów naszych, OO. Zmartwychwstańców i dobrych katolików. Dziwić się nam przychodzi, że człowiek tak uzdolniony jak Redaktor „Tygodnia“ może dawać przystęp do swego pisma wiadomościom czerpanym Bóg wie jak i z kąd. Wiemy my dobrze, kto jest tym korrespondentem oszczercą, lecz niechcemy wydawać jego nazwiska aby się mógł poprawić. Dość powiemy, że nie jest w Rzymie, bo mu w nim być niewolno. Siedzi gdzieś na kresach państwa papiezkiego, i z tamtąd sypie jak z rękawa korrespondencye, do pism rozmaitych; katolickich i antykatolickich, polskich i zagranicznych. Naturalnie, że wszystkie kuje na jeden sposób, a potem, co rzecz najśmieszniejsza, powołuje się np. w „Tygodniu“ na te gazety do których sam pisał. Powiedzcie, czyż bezczelność zajść daléj może? Trzeba być człowiekiem miedzianego czoła, ażeby się módz odważyć na podobnego rodzaju obelgi. O Soboru pracach wyraża się z lekceważeniem, arcyb. Ledochowskiego posądza o nieprzychylność dla sprawy polskiéj, miesza go w rzeczy do których nietylko, że nie należał, lecz nawet niemyślał nigdy o podobnych. Naturalnie, że na OO. Zmartwychwstańcach, jako na najsłabszych krupi się wszystko. Oni to są przyczyną wszystkiego, oni namawiają, oni intrygują a zawsze na korzyść swoją. Nie jeden czytający „Tydzień“ i nieznający tych Ojców, myślałby, że to są ludzie wyzuci z sumienia a nie zakonnicy. Niestety! Tym baśniom uwierzą zapewne tylko ci, którzy tak myślą jak zacny fabrykant mnogich artykułów; chociaż zapewniam, że sam nie wie co pisze a tymbardziéj niewierzy temu, a jednak, chce tem karmić, zgłodniałą rzeszę czytelników swoich. Zapyta nie jeden, dla czego napadani, nie wystąpią w obronie swojéj? Odpowiadam. Na podobne głupstwa nie warto zwracać uwagi a tym więcéj zajmować się niemi. Oszkalowani będą dziękować Bogu, jeżeli korrespondentowi rozjaśni się w głowie i jeżeli nadal nie będzie pozwalał sobie, na podobne wybryki. Raz już przecież potrzeba zostać człowiekiem, bo takie brudy to zastraszająca zbrodnia w oczach Boga i ludzi. Takiego to korrespondenta ma „Tydzień,“ który, potrzeba oddać sprawiedliwość, dobrze i z talentem pisze, lecz jak używa tego daru Boga, to na to dowody pozostaną w pismach na większą jeszcze jego hańbę. Na tem nie koniec. Nie zbyt dawno żona korrespondenta przybyła z listem od niego do Biskupów galicyjskich. W tym liście, jak wiem z boku, suchéj nitki nie zostawił na Zmartwychwstańcach. Oskarża ich o obłudne machinacye, słowem wymyśla coraz to nowe zaczepki. Nie potrzebna przestroga. Biskupi i bez tego wiedzą czém jest to szanowne zgromadzenie, które prawdziwie kocha kościół i ojczyznę, chociaż się z tem nie chwali. Prawdziwa cnota nie potrzebuje świecić sztucznem światłem, bo ma blask sama z siebie. Nie potrzebuje zapewniać czytelników, że wizyta Zmartwychwstańców u W. K. Włodzimierza, ich intrygi w obsadzaniu stolic biskupich itd. są wierutnym fałszem. Zgromadzenie ma co innego na głowie, jak składanie wizyt dyplomatycznych i niepotrzebne intrygi, o jakie nikt, kto zdrowo patrzy, ich nie posądzi. Wszystkie zatem wiadomości, któremi od czasu do czasu napełniają się łamy gazet, wylęgły się w bujnéj i rozgorączkowanéj fantazyi nadgranicznego korrespondenta, myszkującego ponad granicami papiezkiego terytoryum. Natomiast ja, muszę wam donieść, że zgromad. Zmartwychwstania wysyła po Wielkiéjnocy, nową pomoc dla misyi bułgarskiéj w osobie dwóch kapłanów. Przy końcu roku zeszłego wyjechał także z Rzymu do Bułgaryi O. Szymoński, rodem Szlązak i dyakon Wronowski z dwoma braciszkami dla obsługi. Missya opłaca swoje wydatki z funduszów jakich im dostarcza pobożna Francya i Towarzystwo św. Józafata w Poznaniu. Pomimo tego dochody niewystarczają na pokrycie kosztów i Ojcowie mają z tem niemały kłopot. Trudnem jest zatem przypuszczać a tym więcéj wierzyć, ażeby zajmowali się czem innem kiedy prace apostolskie wymagają od nich całego poświęcenia się. Wszystkie zatem wiadomości potworne, jakie rozgłaszają o nich są najwierutniejszem kłamstwem i najbezczelniejszą potwarzą!

Z Włoch. Z powodu zaprowadzenia szkół rządowych z nauczycielami którzy niewierzą w Boga, katolicy domagali się zawsze wolności nauczania, to jest by mogli tworzyć swoje szkoły z nauczycielami katolickimi i do nich posełać swe dzieci. Liberaliści widząc że katolicy tym projektem dążą do wydarcia się z ich szponów chcąc ominąć zepsucie swych dzieci, starają się wszelkimi sposobami nie tylko by niedopuścić wolności nauczania ale nawet by naznaczyć kary pieniężne na tych rodziców, którzy się wzbraniają posyłać swe dzieci do szkół rządowych czyli bezbożnych.

To co chcą otrzymają, bo 8. Marca r. b. deputowany katolicki D' Ondes-Reggio już po trzeci raz wniósł do izby projekt o wolności nauczania a deputowani ani go słuchać niechcieli i zaraz odrzucili, przyjmując natomiast projekt jako naglący, masonów z Florencyi, by nałożyć kary pieniężne na nieposyłających dzieci do szkół masońskich.

Dzienniki tutejsze katolickie oburzają się na to bardzo, stawiając zarazem pytanie liberalistom: — cóżbyście powiedzieli na prawo mieszczące w sobie dwa punkta następne: 1) Wszyscy Włochy powinni czytać gazety. 2) Tylko gazety ministeryalne wolno drukować. Takie same znaczenie ma zakaz wolności nauczania, bo rodzice są zmuszani posyłać dzieci do szkół z których niemogą wynieść jak tylko zepsucie moralne, gdy tymczasem w innych szkołach mogły by zostawać z korzyścią.

„L' Unita Cattolica“ powiada w tym względzie: „prawo które chcą zrobić *wolni myśliciele* można skreślić w następnych artykułach: *Oprócz naszéj nauki, niema lepszéj, wszyscy powinni przychodzić do naszych szkół dla uczenia się; — nam powinno być wolno nauczać: że niema Boga, że wiara jest oszukaństwem a obrządek religijny głupotą; — księżom trzeba zakazać nauczania, że Bóg stworzył człowieka i odkupił go krwią Jezusa Chrystusa. Innemi słowy: kłamstwo powinno być wolne a prawda skrępowana łańcuchami.*

„Taki to jest rezultat liberalizmu, takie są dążności liberalistów i codzień mamy nowy powód do potępia-

nia nauk podobnych i takowe potępiamy. Podatki, długi, głód, powietrza zaraźliwe są rzeczą złą, lecz nad wszystko to, liberalizm jest gorszym. W ówczas gdy Bóg chciał wyprowadzić żydów z Egiptu, zamiast używania plag na egipcyan, gdyby ich był rzucił w ręce liberalistów, byłaby ta pierwsza plaga wystarczyła na uwolnienie Izraela i oszczędziła innych plag dziewięciu.“

Dnia 12. Marca izba włoska deputowanych, wybrała swego Prezydenta. Głosujących było 278 a zatem wybrany powinien był otrzymać najmniéj 140 głosów. Za pierwszem głosowaniem, p. Cairoli otrzymał 112 głosów; p. Biancheri adwokat 111 głosów, reszta głosów rozstrzelone. W drugim głosowaniu p. Biancheri otrzymał głosów 144 a Cairoli 117, pierwszy więc został ogłoszony prezydentem. Deputowani chcieli wybrać Cairolego, lecz ministerium francuzkie założyło protestacyą stanowczą przeciw temu i dla tego wybrano p. Biancheri. Cairoli jestto ten sam który w 1867 r. jako pomocnik Cuchiego, kierował w Rzymie rabusiami, naznaczając im miejsca gdzie mają napadać na wojska papiezkie, osoby prywatne itd. i on także należał do szajki która zapłaciła i posłała wyrobników Monti i Togneti dla wysadzenia w powietrze kasarni papiezkich, przyczem straciło życie 27 osób. Monti i Togneti zginęli na rusztowaniu a p. Cairoli widząc co go czeka wymknął się zawczasu z Rzymu. Szkoda że na czasie wziął nogi na ramię — bo w istocie zasługiwał by głowa jego przewrotna, odrąbana od tułowa znajdywała się dziś pod ziemią.

W Styczniu schwytani zbrodniarze przez samych żandarmów wynoszą 4500 osób. Aresztowanych za zabójstwo jest 278 osób, za rozboje 224, za bitki z poranieniem 755, za kradzież 1105, za zemsty podpalaczy 45, za rozruchy 121, za ucieczkę 9, dezerterów 50, za uporczywość 257, za zbrodnie różne 1656. Jestto skutek polowania samych żandarmów, nieobejmujące schwytanych przez wojsko i władze gminne.

W skutek zbrodni pomnażających się z rosnącą coraz bardziéj nędzą ogólną, niema już miejsca dla zbrodniarzy w zwykłych więzieniach, dla zaradzenia więc temu wiele klasztorów objętych kasacyą po wypędzeniu Zakonników, obrócono obecnie na więzienia. Dziwne zmiany losu! dawniéj biedni i głodni zdążali ku klasztorom dla otrzymania posiłku, dziś prowadzą do nich okutych zbrodniarzy z których wielu zrobiło się nimi dla braku chleba i zarobku.

Wzrost coraz większy biedactwa a zatem i występków, wszyscy dobrze myślący uważają jako następstwo zamknięcia klasztorów, w których niezmierna liczba biednych odbierała codziennie pożywienie. Rząd włoski niechciał mieć Zakonników w klasztorach którym nic niedawał a obdzierał podatkami, obecnie jest zmuszony trzymać w nich zbrodniarzy i żywić i okrywać niektórych przez całe życie. Jakaż tu sprzeczność zasad pomiędzy katolicyzmem a liberalizmem; pierwszy uprzedza nędzę wsparciem by ją ochronić od zbrodni i więzienia, drugi by dać pożywienie czeka aż biedak przyciśniony głodem zrobi się zbrodniarzem.

Pisząc o dobroczynności klasztorów dla biednych, przyszło mi na pamięć zdarzenie wzruszające, które sam widziałem i opowiem czytelnikom „Zwiastuna.“

Przechodząc razu pewnego ulicą grodzką w Krakowie, zwróciła mą uwagę procesya ludzi, same kaleki i starcy, zdążająca z garnkami i garnuszkami ku pewnéj bramie. Ciekawy gdzie to wszystko dąży, postanowiłem jak Korwin w domu św. Agnieszki (co pisze Wiseman,) przekonać się o tem naocznie i w tym celu wszedłem i ja także do bramy a idąc w ślad ubogich stanąłem przed stancyą dosyć obszerną, przegrodzoną z jednéj strony kawałkami muru i kratami żelaznemi. Na pewien znak po 12. godzinie, biedactwo zaczęło odbierać swe garnuszki napełnione potrawą przez małe okienko, po wyczerpaniu jednak zasiłku, głosy zaczęły krzyczeć: Panno Józefo mnie także — mnie także; tam wszakże było już wszystko wypróżnione, bo głos dochodzący mnie, odpowiadał: — już nic nie mam, przyjdźcie jutro. Niektórzy biedni byli bardzo natrętni a jeden dosyć nieubogo ubrany, rzucił się nawet do miotania obelg, które biedna panna Józefa wszystkie wysłuchała w cierpliwości niezrównanéj, bo zamiast oddalenia się i oszczędzenia się tym sposobem od słuchania obelg, stała ciągle powtarzając od czasu do czasu: darujcie, już nic niema, przyjdźcie jutro. — Byłto klasztór Panien Franciszkanek. Dziś pisząc to zdarzenie mamy św. Józefa a zatem patrona naszéj bohaterki cierpliwości, gdybym więc obecnie jakim cudem znalazł się na ulicy grodzkiéj, przyłączyłbym się znów do biednych i jeżeli jeszcze ta dobrodziejka Józefa żyje, zawołałbym z głębi duszy: żyj szczęśliwa na chwałę Boga i pożytek bliźnich!

Opisałem to zdarzenie jako wzór miłosierdzia klasztorów i cierpliwości niektórych osób i myślę że tem nikomu nieubliżyłem ani nawet osobiście wymienionéj osobie, która zresztą jako nieczytająca gazet nigdy się o tem niedowié; w razie jednak przypadkowego powiadomienia gdyby z pokory niebyło jéj to na rękę i chciała się dąsać na intruza w cudze sprawy, niebędzie jednak wiedziała na kogo się żalić i kto był tym nieproszonym podglądaczem. Wszystkie klasztory mniéj lub więcéj stósownie do zasobów przyczyniają się do wsparcia biednych, że jednak to nie jest głośne, pochodzi z przyczyny iż czyniąc dobrze, nie czynią tego ze zasad filantropijnych a zatem działają co mogą dobrego bez hałasu i rozgłosu.

Pensya jaką rząd włoski wyznaczył Zakonnikom rozpędzonym jest tak małą i nędzną że nawet przy zdrowiu i pracy niewystarcza na wyżywienie a w razie choroby są to prawdziwi łazarze. Poseł katolicki p. D' Ondes Reggio, zwruszony tą nędzą, dnia 15. Marca r. b. wniósł projekt do izby deputowanych o powiększenie pensyi dla tych Zakonników którzy są dotknięci chorobą ciężką i nieuleczoną, w ułożeniu następnem:

Artykuł pierwszy. Zakonnicy klasztorów które posiadały dobra, mający naznaczoną pensyą mocą artykułu 1. i 2. prawa z 7. Lipca 1866 r., w jakimkolwiek czasie zostaną dotknięci chorobą nieuleczoną czyniącą ich niezdolnymi do pracy, będą mieli prawo żądać powiększenia pensyi do wysokości określonéj w pierwszym i drugim punkcie jak następuje: po 1) Członkowie zakonów żebrzących, w razie choroby mają prawo pobierania pensyi rocznéj 400 franków (około 100 tal.) po 2) Zakonnicy mający pensyą dożywotnią lub czasową na mocy prawa z 27. Lipca 1868, w razie choroby nieuleczonéj, będą mieli także prawo żądania powiększenia pensyi i to z uwzględnieniem czy byli posiadający lub żebrzący.

Artykuł drugi. Powiększenie pensyi powinno się liczyć od dnia zapadnięcia w chorobę ciężką, nieuleczoną czyniącą ich niezdolnych do pracy.

Artykuł trzeci. Prośba żądająca powiększenia pensyi, powinna mieć obok siebie świadectwo choroby potwierdzone przez dwóch lekarzy i to powinno być wystarczające dla otrzymania powiększenia płacy.

Artykuł czwarty. Przełożony gminy w któréj mieszka chory w razie żądania jest obowiązany odesłać natychmiast prośbę do głównéj dyrekcyi wyznań i poświadczyć odbiór takowéj.

Cały ten powyższy projekt do prawa dążący do ulżenia nędzy nieszczęśliwym, izba odrzuciła nie biorąc go nawet pod rozwagę, podając za przyczynę iż wojskowym uwolnionym ani w chorobie niepowiększa się pensyi. Na to możnaby powiedzieć że ludzi wojskowych nieokradziono z dóbr a do tego żaden wojskowy niema tak małéj płacy jak Zakonnicy zrabowani.

Papież antysoboru w Neapolu p. Ricciardi znękany niepowodzeniami różnego gatunku, napisał do prezesa izby list następny:

„Nie tyle wielkie zmęczenie ciała i umysłu spowodowane wiekiem podeszłym, ile raczéj głębokie przekonanie o niezdolności izby deputowanych dla dobra publicznego, w jakiéj zostaje i zawsze będzie zostawać dopóki prawo wyborcze niezostanie zmienione radykalnie, powodują mnie do złożenia mandatu poselskiego *po raz trzeci* podp. Ricciardi.“

Biedny Ricciardi po raz trzeci ucieka z izby deputowanych dając jéj zarazem patent niezdolności do dobrego — musi tam już być bardzo źle, jeżeli przyjaciel wolności i autor nowéj wiary takie daje świadectwo swym kolegom deputowanym. Chcieli poprawiać wiarę a nie są zdolni polepszyć nędzy krajowéj do któréj go rzucili swem postępowaniem i działaniem bezbożnem.

Ile jedno tylko ministerstwo rolnictwa i przemysłu ma urzędników i pensyi, okazuje się z dekretu króla z dnia 15. Lutego. Minister bierze 20,000; sekretarz generalny, 8000; dyrektor generalny 8000; naczelnik diwizyi pierwszéj klasy, 6000; dwóch naczelników wydziału po 5000 fr.; czterech naczelników sekcyi pierwszéj klasy po 4500 fr.; pięciu naczelników sekcyi drugiéj klasy po 4000 fr.; siedmiu sekretarzy pierwszéj klasy po 3500 fr.; dwunastu sekretarzy drugiéj klasy po 3000 fr.; jedynastu aplikantów pierwszéj klasy, szesnastu drugiéj klasy i dwunastu trzeciéj po 2200 fr. 1800 i 1500 fr. nadzorca magazynu 2000 fr. Ci 74 urzędnicy należą tylko do jednego ministra i biorą pensyi rocznéj 223500 fr. dołączywszy do tego naczelnika odźwiernych z pensyą 1200 fr. i jedynastu sług przeznaczonych do otwierania drzwi z pensyą 11,000 fr. czyni wszystko razem 235,700 fr.

Otóż służalec w domu ministra który po całych dniach stoi tylko przy drzwiach ma pensyi 1000 fr. a Zakonnicy obrabowani niektórzy niemają żadnej, niektórzy znów po 100, 150 lub 250 fr. rocznie i téj to bagatelnéj pensyi w chorobie nieuleczonéj liberalni niechcieli im podnieść do 400 fr. Sprawiedliwość prawdziwie liberalna.

Liberalni wszystkich odcieni we wszystkich krajach rozgłaszali po całym świecie że ludność włoska z dobrowolnéj woli wypędziła króla z Neapolu, książąt z Florencyi, Parmy i Modeny jako też Ojca św. z jego krajów i że sam lud oddał te kraje królowi piemontskiemu i że sam stworzył jedność włoską, tymczasem z dokumentów które będę nadsyłał sami czytelnicy „Zwiastuna“ przekonają się, jakich zbrodni dopuszczał się w tym celu minister Cavour i osądzą czy był wielkim politykiem czy najpodlejszym zdrajcą i oszustem.

Z Polski. Każda część dawnéj Polski, ma miejsce cudami słynące, do którego dążą tłumnie pobożni ludzie, aby uprosić sobie łaskę Bożą, lub podziękować za otrzymane od Boga dobrodziejstwa. Krakowiak ma Częstochowę, Kalwaryą i Gidle, Mazur Leśnę, Rusin Poczajów, Podkamień, Tarnorudę i Sokal, Litwin Ostrobramę i Nowogródek, Szlązak Piekary i św. Annę, Wielkopolanin Gostyń a Prusak św. Lipkę. Wiele się łask odbiera, na każdem z tych miejsc, to tylko Bóg sam policzy. Wiele dobrodziejstw się otrzymuje któż tego niewie, kiedy doświadcza. Nieprzyjaciel nasz wiekowy wiedząc, że miejsca te św., utrzymują lud stale w wierze ojców, i są niejako twierdzą, do których kryją się sumienia przed napaścią djabelskich pokus znosi je, jedno po drugiem, ażeby nie pozostawić śladu nawet, z Polski katolickiéj, która niegdyś była przedmurzem chrześciaństwa. Nieubłagany car w swéj zemście, wytoczywszy potoki łez i krwi, zaludniwszy lodowate stepy bracią naszą, zagrabiwszy wszystko wszystkim, chce jeszcze nam wydrzeć najdroższy skarb, jaki nam pozostał to jest wiarę. I do tego się bierze prawdziwie w szatański sposób! Wygnał Zakonników z klasztorów i zdał ich na los szczęścia. Klasztory pozostały pustką. Dziś nie na jednem z tych miejsc porasta zielsko, gdzie dawniéj brzmiała chwała Boska. Nie dość na tem, spotyka je los częstokroć gorszy, jak upadek w gruzy; Moskal wprowadza do nich swych popów. Niedawno, takie nieszczęście spotkało klasztor rodecznicki, należący przedtem do OO. Bernardynów. Rodecznica leży w żyznéj lubelskiéj ziemi, pomiędzy Szczebrzeszynem i Turobinem i jest części dóbr hr. Ordynata Zamojskiego. Miejsce to, oddawna słynęło cudownym obrazem św. Antoniego i było licznie zwiedzanem. Po wywiezieniu Ojców, klasztorem i kościołem zarządzał kapłan świecki, który niedawno musiał ustąpić przed najazdem zgrai brodatych czerńców. Odtąd kościół zaczął być cerkwią a klasztor monastyrem. Jaki był płacz, jęki i narzekania pobożnego ludu, na ten czyn grabieży czyż zdołam wypowiedzieć? Opierano się długo, nie puszczano do kościoła, trzymano straż dniem i nocą lecz myślicie że Moskal ustąpił? Gdzietam. Bardziéj lękliwym pogrożono knutem a odważniejszych skatowano i odesłano do twierdzy, bo w oczach Moskala, to bunt przeciwko carowi. Tym sposobem lud pozbawiono jedynéj pociechy, jaką znajdował w tem św. miejscu a popi założyli swe gniazdo tu, gdzie przedtem wznosiły się modły i pienia do tronu Boga. Lecz Bóg widzi wszystko, nie rychliwy On lecz sprawiedliwy, i czy rychléj czy później upomni się o krzywdę wyrządzoną swym dzieciom.

Z dzisiejszym Numerem przesyłamy Szanownym Abonentom w Nr. 11. „Zwiastuna“ gratis ofiarowaną broszurkę pod tytułem „Wyjaśnienie Ceremonij Wielkiego Tygodnia.“

Redakcya.

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskup Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.

DODATEK „ZWIASTUNA."

№ 14. N. Piekary, (poczta Scharley), dnia 7. Kwietnia 1870. № 14.

Przyjmowanie Komunii świętej jest obfitem łask źródłem.

Pobożna Joanna Marya od krzyża doznawała największéj, bo św. roskoszy tu na ziemi, gdy przyjmowała komunią św. Do przyjęcia jéj sposobiła się postem i umartwieniami wszelkiego rodzaju, a szczególnie najserdeczniejszą modlitwą, tęsknieniem i wzdychaniem połączonem z najgorętszem pragnieniem z jednoczenia się ze swoim Oblubieńcem, Bogiem-Człowiekiem Jezusem Chrystusem. Dziękowała Panu osobliwie za łaskę jego obecności, i z pokorą i żalem rzucała się w skarby gorzkiéj męki i śmierci Pana Jezusa, których stała się uczęstniczką przez przyjęcie komunii św.

Jéj pragnienie przyjęcia Zbawiciela było tak wielkie, że jéj od komunii św. nic wstrzymać nie mogło: ani złe powietrze, ani ulewy, ani żadna przygoda. Żyć lub umierać, aby tylko mieć mojego Zbawcę, było jéj hasłem. „Gdy mi wzbronionem będzie przyjmować Ciało Chrystusowe, na ten czas zabraknie mi sił do dźwigania tego ciała ziemskiego, często zwykła mawiać. Jezus jest jedyną ciała i życia mego podporą! Niechby zstąpili wszyscy Aniołowie i wszyscy Święci z nieba do mojego serca, to mię niezaspokoi; ja wielki głód cierpię, ja łaknę — mojego Boga! On tylko sam zapełnić może bolesną próżnię mojego serca, a nie żadna ziemia, nie żaden Anioł, nie żaden Święty!"

Nawet w ciężkiéj chorobie kazała się prowadzić i nieść do komunii św.; i jeżeli możliwem było jakie lekarstwo do złagodzenia jéj strasznych cierpień, tedy znajdowała takowe w używaniu Najśw. Ciała i Krwi Jezusowéj.

Raz przepędzając wieczór poprzedzający Boże Narodzenie na czuwaniu w kościele, zaledwie co wybiła dwunasta, uczuła w duszy swojéj nieprzezwyciężone pragnienie przyjęcia Komunii św.; a niemogąc żaru tego pragnienia dłużéj wytrzymać, kazała służącéj prosić spowiednika, aby zechciał pospieszyć i dać jéj komunią św. Jakoż przybył natychmiast; skoro przyjęła Ciało Pańskie, zaraz jéj twarz, która była chuda i blada jak trup, stała się kwitnącą od słodkiego nabożeństwa i miłości Jezusowéj jak w pełni wonięjąca róża.

Podobnież innem razem posłała raniutko z prośbą o Komunią św. „Niemogę już dłużéj wytrzywać," wołała; „wnętrzności mnie palą z pragnienia pożywania mojego Boga!" Tym czasem spowiednik dał się trzy razy prosić; a gdy nakoniec przybył, szeptała sobie w gorącze ze strachem: „o Panie Jezu, już niemogę dłużéj, już niemogę." Potem w najwyższym uniesieniu odmawiała sobie po cichu psalmy tchnące miłością Zbawiciela, a osobliwie ran jego przenajświętszych; nakoniec zatopiła się przed Nim w najściślejsze milczenie. W téj chwili właśnie jakby w nagrodę Najśw. Hostya rozpływała się w jéj ustach jako maść najkosztowniejsza, jako najwonniejszy balzam, która wielkim prądem spłynąwszy do wnętrza jéj serca, z mocniła je nadziemską siłą, i zanurzyła w rozkoszach niebieskich.

Kapłan dający jéj Komunią św. zdawał się nieraz w jéj oczach być żyjącą Arką Najśw. Sakramentu, do któréj ona wnętrza w głębokiem zachwyceniu patrząc, widziała tam w pośród blasku najobfitszych promieni światła dziecińtko niebiańskiéj piękności, z krzyżem w ręku, wydające promienie jasne jak słońce, i na około niego Aniołów Stróżów z najwyższem uszanowaniem klęczących. Promienie te sięgały aż do niéj i onę przenikały, i zdawało się jéj, że w tym zaślepiającym światła odblasku i mienieniu się tysiącem kolorów, sam Pan Jezus podawał jéj Komunią św. A raz nawet przemówił cicho, ale zrozumiale do jéj duszy: „Oto teraz nosisz Jezusa ukrzyżowanego w sobie, niemasz go już szukać więcéj na kalwaryi, lecz w sercu swoim. Będziesz odtąd aż do śmierci wewnętrznie czuć moje boleści, raz więcéj, drugi raz mniéj; raz tego, drugi raz innego czasu; raz dadzą ci ochłodę i niezmierną słodycz, a inną razą będą palić jak płomienie ognia, i rozpalą ci duszę i oświecą cię światłem swoim i wlocie podniosą cię na wysokości aż do mnie! Ty jesteś naznaczona pieczęcią mojego miłosierdzia, ty jesteś cała moją, i ja jestem cały twój!"

Od tego czasu, po każdem przyjęciu Komunii św. zagłębiała się w Męce Jezusa Chrystusa, i onę wszędzie obecną przed oczyma swéj duszy miała. Gdy się posilała pokarmem, tedy była duchem przy ostatniéj wieczerzy pańskiéj. Gdy skibkę chleba maczała w polewce, myślała o krwi i wodzie, które na Golgocie płynęły z boku Chrystusowego. Gdy piła dla ugaszenia pragnienia, przyczepiała się ze wszystkiemi pragnieniami swoimi do otwartego serca Jezusa Ukrzyżowanego, a nie mogła się napić do sytości z tego Najśw. źródła łaski. A to pobożne wewnętrzne jéj usposobienie nie tylko niewstrzymywało jéj gorliwości w pracach zewnętrznych, ale jéj jeszcze przymnażało, i one ułatwiało; bo ona wszędzie widziała krwawą pracę Jezusa na krzyżu, którą podejmował dla zbawienia ludzi i jéj duszy; i z tą jego pracą łączyła swoję pracę. Wieczorem spać idąc klękała w myśli przy boku Jezusa krwawym potem się pocącego na górze oliwnéj, i oświadczała się, że tylko dla tego swoim członkom pozwalała niejakiego spoczynku, aby Mu przez to okazać swoją miłość i posłuszeństwo. Gdy się w łóżku na prawy bok obracała, całowała w duchu ranę prawéj jego ręki, i prosiła Go, aby ją po prawéj stronie między wybranymi postawić raczył; na lewym boku leżąc całowała w duchu ranę lewéj jego ręki i prosiła o łaskę nawrócenia dla siebie i dla wszystkich grzeszników, aby mogli wcześnie godne owoce pokuty czynić, by kiedyś na sądzie Boskim niepostawiono ich na lewicy między potępionymi. Gdy poruszyła nogami, opłakiwała przy nogach Jezusowych wszystkie swoje przestępstwa i czyniła najmocniejsze postanowienia niezbaczać nigdy ztéj bezpiecznéj drogi do nieba, którą jest naśladowanie Go. Potem złożywszy ręce na piersiach w kształcie

krzyża, mówiła do swego ukochanego Zbawiciela: „o pozwól mi spoczywać jak niegdyś Janowi św., na Boskim twoim sercu!“ Tu uczyniwszy z swoim Boskim Oblubieńcem przymierze miłości, którem się obowiązała uroczyście czcić Go nawet we śnie, i nieustannie uwielbiać, wzywała Aniołów św., aby jéj wszystkie i najlżejsze tchnienia, jéj nocny spoczynek, połączywszy ze swemi wiecznemi nieba pieniami Bogu na ofiarę zanieść raczyli. Jeżeli, odecknąwszy się usłyszała w nocy ćwierkanie świerczów, lub nocne śpiewy ptasząt, w ów czas wstydząc się głęboko swojej ospałości, posyłała do Boga gorące westchnienia. Tak urządzała wszystkie dni swoje, z niezłomną wiernością wykonywała te ćwiczenia zakonne, i żeby wytrwać w nich aż do końca, prawie codziennie przyjmowała Komunią św. Jéj życie było oddychaniem miłością w Bogu, było zjednoczeniem się z Jego Najśw. Istnością, było uszczęśliwiającem zatopieniem się w Bogu.

O jakże wielkie szczęście złożone i ukryte jest w téj Boskiéj potrawie dla każdego, kto dobrze przygotowany często i godnie ją przyjmować ma zwyczaj.

Rzecz o poście.

Kto na pozór niby pości,
Jednak jada do sytości,
I to jada co smakuje,
Ten swą duszę oszukuje.
Mamy o poście ustawy,
I modlitwy, do zabawy,
By uzyskać zlitowanie,
Przez gorliwe rozmyślanie.
Mamy Chrystusa przykłady,
By wstępować w Jego ślady;
Który pościł dni czterdzieści,
O czém, Pismo święte mieści.
Wszak też i Święci pościli,
Zawsze szczérze się modlili,
Za to mają chwałę w Niebie,
Widząc Boga obok siebie.
Post choć ciało niby suszy,
Lecz lekarstwem jest dla duszy:
Bo kto pości, — pokutuje,
Więc też za grzéch swój żal czuje.
Osoba w sercu nie głucha,
Niech rady kościoła słucha;
Który wszystkim dobrze radzi,
I do szczęścia lud prowadzi.
Tak nas uczy prawa wiara,
Dana z Nieba, jak ofiara,
Przez Chrystusa objawiona,
Iże ma być dopełniona.
W tém, wszystkie czyny i myśli,
Nasz Stróż Anioł, zawsze kreśli!
A kto na to nic nie zważa,
Więc Boga przez to obraża.

Ł. R.

O zbieraniu pieniędzy.

Którzy chcą być bogatemi, wpadają w pokusę i sidła szatańskie. 1 Tim. 6. 9

Wrodzone jest niejako człowiekowi, że ustawicznie myśli i stara się o dobra ziemskie, aby opływał w dostatki i pełne posiadał szkatuły, Zbytnie to staranie potępia Zbawiciel: *o pokarm i napój, czemu się tak bardzo frasujecie?* to pozostawcie poganom. Ztąd Ambroży św. powiada, iż nauczyciele ci, którzy za zyskami gonią, nietylko sobie ale i drugim szkodzą, dając z siebie zły przykład łakomstwa, opuszczają obowiązki swoje dla podłego zysku, szukają wełny i mleka a nie zbawienia powierzonych sobie dusz, służą nie Bogu, ale swojemu brzuchowi i chciwemu zbieraniu pieniędzy, jak ów Judasz Iskariot, lub Szymon czarnoksiężnik. Nie mówi tu Apostoł kto jest, ale kto chce być bogatym, a Augustyn skarży nie na majątek ale na chciwość i łakomstwo, bo tacy wpadają w pokusy i sidła szatańskie; a kto chce być bogatym, bez winy nie będzie. Pror· 28. Tacy pospolicie nie żałują na próżne wydatki i zbytki, rozpustę, wszeteczeństwo, dumę i wyniosłość, dręczenie i wyciskanie ostatniego grosza, krwawo zapracowanego z ubogiego, i na wszystkie puszczają się niegodziwości. Dla tego temu, który chce służyć Panu Bogu jest potrzeba, aby się strzegł z całego serca bogactw, bo których kto dostaje to nie bez pracy, bez trudności je nie znajduje, bez frasunku nie chowa, bez szkodliwéj rozkoszy nie trzyma, bez boleści nie traci. Bogactwo nic innego nie jest jak topielisko, w którym wielu ginie. Zbiory zbyteczne, pozbawiają człowieka mądrości, a napełniają głupstwem, Demostenes mówi: „Przy bogactwach mieszka głupstwo, a posiadających je, nazwał złotem bydłem. Dyogenes przyrównywa ich do fig, rosnących na niedostępnych skałach, służących dzikiem zwierzętom i drapieżnym ptakom za pokarm, bo żaden łakomiec dóbr swoich nie użyje.— Plato mówi że ci, którzy są bardzo bogaci, nie są godni dobrego słowa, bo rzadko którzy żeby nie byli hardymi, dumnymi i wyniosłymi. Jak chcesz być dobrym człowiekiem, (pyta się Plutarch) który tak wielkie dzierżysz bogactwa, nie wziąwszy nic od ojca? Łakomstwo jest korzeniem wszelkiéj złości bogacza, łatwo szatan do wszystkiego złego nakłoni. Zdrady, nienawiści, słowem niemasz tego złego do czegoby łakomiec nie był skłonnym, i na co by się nie odważył. 1. Tym. 6. Nad łakomca niemasz nic niecnotliwszego, bo też i duszę swoję ma przedajną mówi mędrzec: Wstydźcie się katolicy i słuchajcie co mówi Horat. lib. 3. Carm. Oda. 24 do Rzymian, „Bierzcie złoto, perły i drogie kamienie, idźcie z niemi prosto na zamek Rzymu, albo raczéj do morza i jako niepożyteczne rzeczy potopcie. Z łakomstwa wszystko złe powstaje; a zatem wstydźcie się łakomi zbieracze pieniędzy, bo one was do wiecznéj doprowadzą nędzy, do wszystkiego przywiodą złego i dodają żywności wszystkim grzechom, jak korzeń całemu drzewu. Łakomy poświęca wszystko, nawet najmilszą ojczyznę wrogom zaprzedaje. Math. 13. Chrystus Pan bogactwa nazywa cierniem, w które zapadłszy człowiek, ze wszystkich stron kaleczonym bywa. Łakomy podobny opuchłemu, który im więcéj pije, tem większe ma pragnienie; tak łakomy im więcéj posiada, tem więcéj pragnie, jak ów Tantalus siedząc w wodzie po szyję, napić się nie mógł, chociaż największe miał pragnienie, więc łakomiec posiadający wiele, żąda i pragnie, aby wszystkie z całego świata posiadał bogactwa.

Ale ty człowiecze słuchaj Pawła św. i strzeż się łakomstwa, chwytaj się dobrego, bo niemożna służyć Bogu i mamonie. Ćwicz się w pobożności, w wierze, miłości, cierpliwości i cichości, a cnoty te doprowadzą

cię do ziemi obiecanéj to jest do wiecznéj szczęśliwości, w któréj na niczym zbywać ci nie będzie.

Ks. J. Por.

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Berlin. W Sejmie północno-niemieckim złożył poseł Lasker wniosek, aby ów zniósł osobne sądowe stósunki wojska i poddać osoby wojskowe w razie jakiegoś przestępstwa niedotyczącego służby wojskowéj pod władzę sądów cywilnych, już z téj przyczyny, że ustawy pruskiego sądownictwa wojskowego, pochodzące z roku 1805, nie odpowiadałyby ustawom nowego kodeksu karnego. Inny poseł wywodził z owych ustaw zdarzające się często między żołnierzami a cywilnymi utarczki czasem nawet krwawe, pojawiające się podobno od czasu ostatniéj wojny téż i w innych państwach Związku, gdzie dawniéj nic podobnego nie zaszło. Pruski Minister wojny odpowiedział na to, że Ministerstwo, uznając potrzebę zmiany teraźniejszych stósunków sądownictwa wojskowego, kazało wypracować układ nowych ustaw tejże, mających się Sejmowi przedłożyć, do czego zaś p. Minister teraz nie widzi potrzeby naglącéj, ponieważ cały układ kodeksu karnego, będącego obecnie przedmiotem narad w Sejmie, nie ma widoków być przyjętym. Wyżéj wspomniony wniosek posła Lasker mimo to przyjęto. (Jestto ten sam Lasker, który najczęściéj w Sejmie mówił i najwięcéj złożył wniosków — zawsze arcyliberalnych a chrześciaństwu niesprzyjających, bo ów liberalista jest — starozakonnym.)

Austrya. Wystąpili ze Sejmu państwa posłowie galicyjscy (Polacy,) bukowińscy, słoweńcy i istryjscy (z Ilíryi.) Ministerstwo podało do Cesarza prośbę, aby tenże nie pozwolił zebrać się Sejmom tych krajów, których posłowie wystąpili ze Sejmu państwa. Jeżeliby Cesarz na to niepozwolił, zamyślają Ministrowie podać się do dymisyi. Przyczyną wystąpienia owych posłów ze Sejmu państwa było odrzucenie narodowych żądań Sejmu galicyjskiego, szczególnie dotyczących ustanowienia w Galicyi Rządu krajowego Sejmowi krajowemu (galicyjskiemu) odpowiedzialnego. Odrzuceniem tychże postanowień i żądań przekonani słowiańscy posłowie z innych krajów austryackich o tém, że i drugie narody słowiańskie nie mogą się po Sejmie państwa spodziewać niezawisłości i samodzielności narodowéj, razem z Polakami złożyli mandat swój (wystąpili ze Sejmu.) Toż samo już wprzód uczynili posłowie niemiecko-tyrolscy, ponieważ w Sejmie było wolno obrazić w sposób jaknajniegodziwszy katolików; a słychać, że posłowie włosko-tyrolscy dla włoskiéj części Tyrolu żądają podobnéj samodzielności narodowéj, jak Polacy. Mimo austryackiéj wolności formalnie rozwiozłéj w rzeczach religijnych i niemałéj swobody politycznéj w guście (smaku) liberalistów nie może w Austryi stanąć zadowolnienie ludów, dopóki nie zmieni się jednostronna polityka teraźniejszego Ministerstwa, sprzyjająca nowomodnym poganom i żydom, niedowiarkom i bluźniercom, tylko nie katolikom; polityka popierająca lożę masońską a uciemiężająca kościół Chrystusów; polityka milcząca na wybryki i niegodziwości oszustów i szulerów na giełdzie, jako téż swawolnych urzędników i pisarków, tudzież zuchwałych i bezbożnych dziennikarzy i pismaków przeciw Bogu i ludziom, a uciemiężająca wiernych w Bogu Cesarzowi swemu poddanych n. p. bohaterski i bogobojny lud tyrolski. „Wszelkie królestwo, przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone, a dom na dom upadnie,“ bo „kto nie zgromadza zemną, ten rozprasza,“ mówi Zbawiciel, wyrzuciwszy djabła niemego; liberalna polityka państw dzisiejszych zaś jest „niemym djabłem“ milczącym na wszystko, co ludy pozbywa prawdziwego szczęścia stałego, bo wiecznego, a co jest najmocniejszym fundamentem pokoju świata, istnienia tronów i swobody ludów.

Linckie stowarzyszenie katolickie zaprotestowało przeciw wprowadzeniu ślubu cywilnego i przeciw wypracowanemu przez linckiego adwokata Figuly „edyktu religijnego.“ Rozporządzenie toż, gdyby się miało przyjąć, nadałoby kapitanom czyli naczelnikom okręgowym upoważnienie, zakazać kapłanom odprawianie nabożeństwa, słuchanie spowiedzi i inne czynności kapłańskie, gdyby ci urzędnicy świeccy do tego myśleli mieć przyczynę; nastąpiłoby zniesienie wszystkich zakonów, a księża odbieraliby nauki, wychowanie i upoważnienie do urzędu swego (może i poświęcenie kapłańskie?!) od Władz świeckich. (Więcejby nic nie brakło do przyspieszenia upadku zupełnego Austryi! Byłaby to polityka religijna podobna do dalmackiéj państwowéj przed tamtejszem powstaniem, przyciągająca za sobą téż podobne skutki, lecz w całém cesarstwie.)

Za przeszłoroczną politykę dalmacką miały dotyczące Władze i nawet były Minister hrabia Taffe w skutek żądania niektórych posłów być pociągniętemi do odpowiedzialności, (na co zasłużyli;) lecz chmura spokojnie przeszła, bo kruk krukowi nie wydzióbie oka.

Niedawno odbywało w Wiedniu z 5,000 osób — po większéj części robotników — tak nazwane zgromadzenie ludowe przeciw Sejmowi państwa i prasie (dziennikarstwu.) Słowa mowców przy téj sposobności stały się ognistemi strzałami, a tylko wyrywkami powtórzę z nich zasady poczęści bardzo zdrowe. Mówił jeden: „Od dzisiejszéj tak nazwanéj prasy liberalnéj robotnicy niczego nie mogą spodziewać się, bo ona jest wszetecznicą przedajną, ponieważ zastępuje zasady stronnictwa płacącego pod płaszczykiem mniemania publicznego. Szczególnie prasa wiedeńska jest nierządnicą płatną, poddającą się każdemu jéj za to płacącemu. (Wszystko prawda!) — Sejm państwa jest złożony z kapitalistów, profesorów (bez serca i religii) i podobnych ludzi: czego od tychże żądać?“ (Wołanie w sali: „„Niczego!““) „Zastępstwo ludu jest zdeptaniem ludu; jedynym tylko socyalistą (wspieraczem spraw społeczno-towarzyskich, w niniejszém znaczeniu: jedynym przyjacielem ludu) w Sejmie, który okazywał charakter stały, był ksiądz Greuter (Tyrolczyk, którego Rząd niedawno prześladował dla kazania jego przeciw nowym sprawom bezbożnym; sąd zaś uznał go niewinnym;) lecz widząc, że w Sejmie nic nie wskóra, opuścił go“ (z pięciu innymi posłami tyrolskiemi.) „Ponieważ sumienie zarzuca im (liberalistom w Sejmie) niesprawiedliwość ich, to każą nas tu ściśle pilnować; lecz przyjdzie dzień zapłaty!“ Oklaskami buntowniczemi na zakończenie zgromadzenia, bez których się przecież nie obyło, okazało toż swoje *powstanie powstałe z powstania* tj. początek swój wzięty ze zasad rewolucyjnych, będących podstawą wszystkich stowarzyszeń socyalnych niezałożonych na polu kościelném, jakto niedawno doniósłem co lepszego o znaczeniu kościelno-socyalném stowarzyszeniu robotników akwisgrańskich.

W Pradze obchodziło stronnictwo nowomodno-husyckie rocznicę śmierci Jerzego Podiebrada, stronnika husyckiego i przez husytów r. 1458 obranego królem czeskim (umarł 22. Marca 1471 r.) piśmiennėm wezwaniem do buntu, przylepionėm w nocy do murów. (Po Podiebradzie usiadł na tronie czeskim w skutek propozycyi jego Władysław, syn Kazimierza Jagielończyka, króla polskiego, któremu do korony polskiéj jeszcze ofiarowano korony węgierską i czeską; lecz tychże nie przyjął.)

Na zgromadzeniu robotników odbytém niedawno w Pradze oświadczono się przeciw nowemu prawu zarobkowemu; zgromadzenie ludowe zaś, które w tym samym czasie rokowało w Lwowie, postanowiło oświadczyć posłom galicyjskim w Sejmie państwa nie zgadzanie się swoje na ich czynność sejmową.

Bawarya. Sejm przyjął wniosek dotyczący zniżenia budżetu (wydatków) wojskowego, jak wprzód uczynił Sejm wirtembergski, w skutek tego przez króla odroczony aż do tego czasu, kiedy Rząd będzie mógł przedłożyć mu zniżony układ budżetu wojskowego. — Że Mocarstwa południowo-niemieckie zamyślają zawrzeć osobne sprzymierzenie na podobieństwo północno-niemieckiego, jak doniosły niektóre gazety, okazało się czczą pogłoską.

Rosya. „Gw. Ciesz.“ donosi iż już został ukończony proces, toczony przeciw kupcowi Płoticinowi, należącemu do sekty skopców, która w Rosyi znalazła wielki rozgłos. Przy tém niepoślednią rolę odgrywały jakieś znaczne sumy pieniężne, czy to własność prywatna Płoticina, czy też wspólna sekciarzy. Skopcy stanowią jednę z wielu sekt liczących się do prawosławia, aczkolwiek zasady ich właściwie nie są chrześciańskie. Uznają oni naturę ludzką za zbyt słabą, aby mogła stanąć w zapasy z namiętnościami, i żądają usunięcia złego przez środki zapobiegające temu. Dnia 13. Lutego (według kalendarza rosyjskiego) na placu targowym w Tambowie w dniu targowym, przy ogromnym napływie ludu, odczytany został wyrok, wydany przez senat przeciw temuż Płoticinowi i innym osobom osądzonym razem z nim. Na rydwanie pręgierzowym siedział Płoticin, tyłem do koni. Eskorta wyruszyła z więzienia tambowskiego przy biciu w bębny, i posuwała się wielką ulicą do placu targowego. Na piersi Płoticina znajdowała się tablica z napisami. Kat wprowadził skazanego na rusztowanie i przywiązał go powrozami do pręgierza rękami w tył. Cały plac pokrywały tłumy ludu i powozy wyższéj publiczności tambowskiéj. Nareszcie odczytany został głośno wyrok senatu rządzącego, i nad wystawionym pod pręgierzem Płocinem dokonaną została śmierć polityczna. Płotocin skazany został na pozbawienie wszelkich praw stanu i na zesłanie na wieczne czasy na osiedlenie do najbardziéj oddalonych miejsc Syberyi wschodniéj.

Z GÓRNEGO SZLĄZKA.

Prośba i dzięki.

Z Boguszyc przy Opolu w Marcu 1870.

Na wybudowanie naszego kościoła jakoteż na zakupienie rzeczy wewnątrz w kościele potrzebnych, otrzymaliśmy ofiary z wszech stron Górnego Szlązka od gmin od Bractw Różańca św. i od innych dobrodziejów, także nadesłano nam wsparcia i z sąsiednich prowincyi, za które podpisani w imieniu wszystkich obywateli składamy publicznie najserdeczniejsze dzięki wszystkim naszym dobroczyńcom, oraz przyrzekamy że w jeden dzień każdego tygodnia odprawi się msza św. za wszystkich tych, którzy chociażby najmniejszym datkiem naszą świątynię wesprzeć raczyli, na które to nabożeństwa fundusz założony będzie.

Do zupełnego ukończenia wyżéj wspomnionéj budowy potrzeba nam jeszcze do 4000 talarów, lecz pokładamy w Bogu nadzieję że znajdą się jeszcze dobroczyńcy, którzy nam dopomogą do ukończenia domu Bożego czy to pieniądzmi czy też obrazem lub jaką inną ozdobą wewnętrzną.

Po ukończeniu zupełnym naszego kościołą obowiązujemy się rachunek publicznie ogłosić.

Piechaczek. Jagło. Skrzypczyk.

ROZMAITOŚCI.

— Unia podaje osobliwsze odkrycie. W Privii małeńkiem miasteczku portowém w Asturyi, niedaleko Oviedo, pewien rybak znalazł skrzynkę, którą morze na brzeg wyrzuciło i która zahaczyła się między dwoma skałami. Musiała długo leżeć w morzu, gdyż okryta była muszlami i roślinami morskiemi, które korzeń puściły w drzewie. Zamek, jako też miedziane szróbki po rogach zupełnie zardzewiały. Rybak próbował ją otworzyć, lecz nie mogąc tego dokazać, zaniósł skrzynkę do proboszcza, gdzie z wszelką ostrożnością przystąpiono do jéj otwarcia. Ale jakież było zdziwienie i trwoga obecnych, kiedy znaleźli w skrzynce rękę kobiecą. Leżała na poduszce z zielonego aksamitu i owinięta była branzoletą o siedmiu przepysznych smaragdach, była małą, delikatną, należała do młodéj jeszcze kobiety i była zabalsamowaną. Ani słóweczka nie było w skrzynce, do któréj wnętrza woda wcale nie dochodziła, gdyż była hermetycznie zamkniętą. Dotąd jeszcze nikt nie wyjaśnił tajemnicy.

— „Unia“ donosi że w wielu miejscowościach w Królestwie Polskiem miały miejsce lekkie trzęsienia ziemi, a w wielu innych znowu ziemia w skutek mrozu pękała z wielkim hukiem. W Warszawie takie pęknięcie ziemi nastąpiło na cmentarzu ewangielickim. W Sopnie dnia 6. Lutego było lekkie trzęsienie ziemi. W powiecie Sierpskim w gubernii Płockiéj w okolicach miast Raciąża i Drobina było w nocy 5. Lutego lekkie trzęsienie ziemi połączone z hukiem podziemnym. Ściany w kilku domach porysowały się, a powierzchnia ziemi popękała. W Ankonie w Włoszech dało się czuć dnia 8. Lutego wieczorem silne trzęsienie ziemi, w skutek którego pochyliła się wieża jednego z kościołów i zwaliło się wiele kominów. Przerażenie mieszkańców było ogromne.

— „Unia“ podaje, że gdyby się sprzęgło wszystkie wagony i lokomotywy europejskich kolej żelaznych, to szereg ten sięgałby od Paryża do Petersburga. — Wozów osobowych jest 400 tysięcy, towarowych 500 tysięcy, a mostów pod kolejami 62 tysięcy. Tunelów 34 mil. — Węgla wypala się rocznie 80 tysięcy centnarów przy maszynach kolejnych.

— W Paryżu, w jednem punkcie przedmieścia Temple, republikanie użyli do zbudowania barykady, beczek napełnionych winem. Ta barykada najpierwéj zdobytą została. „Mój sierżancie,“ mówił jeden z żołnierzy

idąc do ataku, „ci republikanie zmysły potracili. Stawiają barykady z beczek napełnionych burgundzkiem winem. Któryż żołnierz cesarski będzie się wahał zdobyć coś podobnego! Vive l émpereur!“

— Szedł smutny bardzo do domu z poblizkiego miasteczka burmistrz, bo przepadł w nowym wyborze. Nadchodzi nad strumyk, aż tu przełaz (ława) zerwany, ale wtem nadszedł znany z miasteczka woziwoda Antoni, pijak i drab tęgi. „Mój człowieku, przenieś mnie,“ rzecze były burmistrz. Woziwoda nadstawił ochoczo barki i wziął burmistrza na barana. W drodze przez wodę rzecze burmistrz: „tak to złem za dobre płacą mój Antoni, nie obrali mnie burmistrzem.“ — „Co?“ krzyknie Antoni, „więc pan nie masz już władzy dawniejszéj? to się pan kąp“ i strząsł burmistrza we wodę ze siebie, jak gruszkę z drzewa.

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

Przepowiednie gospodarskie.

Len siany na św. Wojciecha uda się pewnie, oraz i drzewkowe szczepy — a wtenczas i pasieka się stawia. Gdy 25. Kwietnia żabka skrzeknie, przywoła ciepłą wiosnę. — Deszcz 30go, wróży urodzaje. — Jeżeli Kwiecień mokry, to będzie Czerwiec suchy. — Ciepłe deszcze rokują długą i ciepłą jesień. — Gdy Kwiecień pogodny, to Maj słotny. Jak wiśnie kwitną tak będzie i żyto kwitnąć. Jeżeli ciernina wczas zakwitnie, będzie żniwo wczesne. — Kwitnienie cierniny sprowadza zwykle zimno.

Święta uroczyste.

Wielkanoc dnia 17. Kwietnia, Poniedziałek Wielkanocny 18. tegoż miesiąca.

Środek na suchoty.

Z Paryża donoszą, że użycie krwi świeżéj do leczenia suchotników, cudowne prawie okazało wynikłości. Skutkiem téż tego Dr. Montargis, który tę metodę zastósowuje do swych pacyentów, używa wielkiéj wziętości w stolicy Francyi. Że leczenie suchót spapkowanem surowem mięsem, a tém bardziéj téż krwią płynącą ze świeżo zarzniętego bydła jest skuteczne, potwierdzają doniesienia i z innych krajów. W pewnym domu, pisze „G. W.“ było dziecko kilkoletnie, cierpiące na skrofuły i suchoty, wynędzniałe w najwyższym stopniu i opuszczone przez lekarzy. Ktoś ze znajomych doradził, aby mu co dzień dawać na pokarm mięso surowe, drobno usiekane, co tak dobrze poskutkowało, iż w przeciągu kilku miesięcy dziecko to zostało uzdrowionem, nabrało siły, podrosło i dziś już dorosło, jest ciągle zdrowe i dobréj tuszy.

„Rolnik.“

Sposób zabezpieczenia drzew wiśniowych od zgorzelizny.

Wiśniowe drzewa wypuszczają za zwyczaj zkorzenia wiele wyrostków, które się obrzynać zwykły. Gdy zaś zgorzelizna powstaje pospolicie ze zbytku soków, tedy chcąc jéj zapobiedz, dobrze jest zostawić przynajmniéj jeden taki wyrostek aby ten posłużył do zbierania się w nim wszelkiego zbytecznego soku.

Do gospodarstwa rybnego.

Ze sprawozdania komissyi: „of The Sea Fische — zics“ wyjęte są wiadomości wykazujące wielką ważność gospodarstwa rybnego. Znajdujemy w nich cyfry olbrzymie w porównaniu z obecnym u nas stanem rybołowstwa, a któremu przy trochę chęciach i wytrwałości z łatwością z naszéj strony moglibyśmy wyrównać.

Londyn spożywa rocznie 300 tysięcy sztuk opasowego bydła rogatego, które, przyjąwszy w przecięciu 6 centnarów na jednę sztukę, daje 1.800,000 centnarów mięsa. O wiele więcéj zadziwiająca dla nas jest ilość spożytych ryb. Zaopatrywaniem targu rybnego w Londynie zajmuje się 800 do 900 statków (okrętów) a przyjąwszy że jeden statek dostarcza 1,800 centnarów w któréj jednak nie objęta jest ogromna mnogość śledzi, sprotów i t. p. jako należących do innego rodzaju rybołowstwa, to suma dostawianych ryb wyniesie 1.600,000 centnarów.

Konsumcya ryb wzrasta z każdym rokiem, a z nią i liczba statków rybackich tak dalece, że dziś już kilka parowców trudni się dowożeniem ryb; całemu zaś przedsiębiorstwu sprzyja bardzo obfitość ryb przy brzegach angielskich. Wody angielskie dają w porównaniu większe zyski, aniżeli najżyzniejszy grunt w téj samej objętości na lądzie. — Akr (1½ morgi) dobréj ziemi wydaje przy starannéj uprawie 20 centnarów zboża; zaś akr wody przynosi zabiegłemu rybakowi tygodniowo o wiele więcéj zysku.

Na przestrzeni nie większéj jak 50 akrów (75 morgów) wody dwóch rybaków może ułowić jednéj nocy 340 centnarów ryb, z których ludzie mają tyle pożywienia jak z 50 sztuk bydła lub 300 owiec. Zważywszy jakiéj staranności wymaga uprawa roli, jaką pomoc przynoszą rolnictwu nauka i machiny, z jakim kosztem i staraniem połączony jest chów bydła, to przyjdziemy niezawodnie do przekonania, że rybołowstwo i gospodarstwo stawowe zasługuje na większą jak dotąd z naszéj strony uwagę. (C. d. n.)

Prawdy gospodarcze.

Pytanie. Czy gospodarz powinien się starać o osuszenie gruntu mokrego?

Odpowiedź. Powinien, bo mokra rola chleba nie da:
I pracy i człeka tam szkoda,
Gdzie na roli stoi woda.

Ale i to téż wielkie marnowanie, kiedy kawał ziemi dla mokrości nic człowiekowi nie przynosi: a dałby dobry urodzaj, byle go jak należy osuszyć.

Pyt. Czy gospodarz powinien choćby mu nic z tego nie przyszło, pomódz sąsiadowi do odprowadzenia wody?

Odp. Powinien, bo zasłania ludzi, bliźnich swoich, od straty; z takim też będzie błogosławieństwo Boże:
Kto od szkody broni braci,
Temu stokroć Pan Bóg płaci.

Pyt. Jakie ziarno powinno się brać do siewu?

Odp. Grube, czyste i zdrowe, czyli sucho zebrane, zdrowo przechowane, dobrze czyszczone.

Pyt. Jak gospodarz powinien uprawę ugoru prowadzić?

Odp. Podorywki nie spóźniać, dalszéj orki nie przynaglać, ale z pługiem i radłem iść w pole, kiedy chwasty zaczną puszczać.
Jak już zobaczysz rolę zieloną,
Dopiero ruszaj z pługiem i broną.

Pyt. W jakim gruncie siać należy pszenicę?
Odp. W żyznem i dobrze uprawnym od dawien dawna, a nigdy w chudym i zaniedbanym. Pszenny kołacz lepiéj smakuje i więcéj ma sytości od żytniego chleba, ale téż mówi stare przysłowie:

Bez pracy nie będzie kołaczy.

Uwiadomienia.

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 6. Kwietnia 1870.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs mónety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	$101^3/_4$	p.
Pożyczka państ.	$4^1/_2$	93	p.
Szląsk. lis. zast.	$3^1/_2$	$75^5/_8$	p.
dto Lit. A.	4	$84^1/_2$	p.
dto Lit. C.	4	86	d.
dto lis. rent.	4	$85^5/_{12}$	p.
Pozna. listy rent.	4	$84^3/_8$	p.
Polsk. listy zast.	4	70	p.
Polsk. lis. likwid.	4	$56^3/_4$	p.
Bilety b. rosyjsk.		$74^5/_{12}$	p.
Banknoty austr.		$82^1/_4$	pp.

Kurs giełdy zbożowéj.

	szefel.				sgr.
Pszenica biała	„	76	73	68	-
Pszenica żółta	„	71	70	66	-
Żyto	„	54	53	52	-
Jęczmień	„	45	44	42	-
Owies	„	31	29	28	-
Groch	„	56	53	50	-
	150 funt.				
Rzepak	„	256	246	236	-
„ zimowy	„	238	228	218	-
„ letni	„	220	210	200	-

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.